№ 4. Kołomyja, niedziela dnia 24. lutego 1889. Rok V.

Prenumerata na Kuryer kołomyjski wynosi: rocznie 1·80 ct. półroczn. 90 ct. ćwierć r. 45 ct. miesięcz. 15 ct. Numer pojed. kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNK
polityczno-społeczno-ekonomiczny.
Wychodzi każdego 8. i 24.

Kwestya żywotna Kołomyi.

Rada zawiadowcza kolei lwowsko-czerniowieckiej podała do naszej Rady gminnej prośbę o poparcie przedsięwziąć się mającej budowy kolei Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki. — przez przyjęcie akcyj pierwotnych dla tej kolei wydać się mających w większej kwocie. — Równocześnie podali także kupcy i przemysłowcy, tudzież rękodzielnicy, dalej dzierżawcy propinacyi piwnej i wódczanej, a nareszcie i mieszczanie petycye swoje, popierając gorąco prośbę Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej. W petycyach swoich podnoszą petenci, że przemysł młynarski i handel mączny wskutek zerwania konwencyi handlowej z Rumunią, ciągle większe doznaje straty, wskazują na wyczerpanie się źródeł naftowych w Słobodzie rung. i wyniknąć mogące ztąd nader zgubne skutki dla klas roboczych naszego miasta z tych przemysłów się utrzymujących, które budowa tej kolei usunąć jest w stanie — wskazują także i na możność, że w razie odmówienia prośbie tej ze strony Rady gminnej, budowa kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk albo wcale nie przyjdzie do skutku, albo też Rada zawiadowcza zmuszoną będzie dla oszczędzenia sobie większych wydatków i kosztów wybrać sobie trasę krótszą, jak n. p. trasę z Załucza lub też z Łużan tak, że nowoprojektowana kolej zamiast z Kołomyi wychodzić będzie z powyższych stacyj kolejowych.

Już kilkakrotnie omawiając tę kwestyę, mieliśmy sposobność zaznaczyć nadzwyczajną ważność i znaczenie ekonomiczne, jakie owa kolej dla podniesienia się uboższej ludności naszego miasta w każdym kierunku mieć musi, a obecnie jeszcze podnieść nam należy, że budowa tej kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk jest nie tylko kwestyą żywotną miasta naszego, ale nawet kwestyą żywotną całego kraju — jak to się łatwo z następującego okaże.

Wiadomo będzie każdemu, kto tylko pilnie studyował położenie gospodarcze naszego kraju, że w kraju naszym nie tylko brak przemysłów prowadzonych na większą skalę, ale także brak organizacyi wywozowego handlu zboża i innych produktów gospodarstwa rolniczego dotkliwie uczuć się daje.

Pod organizacyą handlu zbożowego rozumiemy ów podział pracy przy handlu eksportowym, który jedynie umożebnić jest w stanie tanią koncentracyę towarów do eksportu przyznaczonych, przechowanie takowych, tudzież rychłe i tanie wysłanie takowych, a przedewszystkiem ustanowienie niskich taryf przewozowych.

Aby mieć wyobrażenie o organizacyi handlu zbożowego i tegoż znaczenia, niechaj nam wolno będzie naprowadzić kilka dat statystycznych z organizacyi handlu w Stanach zjednoczonych Ameryki.

Aby umożebnić koncentracyę zboża do eksportu przyznaczonego w wielkich portach nadmorskich, pobudowali amerykanie niezliczoną ilość kolei ubocznych z głównej linii do samego środka krajów produkcyjnych prowadzących. A czynili to z taką szybkością i energią, że sieć kolei w roku 1869. zaledwie 46.844 miles wynosząca, już w roku 1886. na 125.000 miles się podniosła.

Prócz tego połączyli największe rzeki Missisipi wraz z jego dopływami, tudzież największe jeziora Michigan, Huron, Erie i Ontario kanałami, a wyzyskiwując konkurencyą kanałów, rzek i kolei żelaznych obniżyli taryfę przewozową do minimum, tak że gdy w r. 1868. przewóz jednego buszla przenicy koleją żelazną z Chicago do New-Yorku kosztował 42·19 cents, to w r. 1884. przewóz kosztował tylko 13 cents, dalej przewóz koleją i wodą w r. 1868. 29 cents, zaś w r. 1884. tylko 9·8 cents. Zaś przewóz z New-Yorku do Liverpolu t. j. przez cały Atlantyk w r. 1868 14.46 cents, w roku 1884. 9 cents, zaś z Chicago do Liverpolu a mianowicie koleją z Chicago do portu, a z portu parowcem przez cały Atlantyk przewóz tylko 1 dolara kosztuje.

Również podziwienia godną jest organizacya pracy.

Niczewó, Winowát, i Na czaj,

trzej mocarze carstwa rosyjskiego.

(Koniec.)

Wyraz ten tak się już przyjął, że ten sam wyraz użyty przez zbrodniarza, wyznającego swoją winę w obec sądu, stanowi pojęcie: „mille pardons“ przepraszam bardzo. Wstąpi ci ktoś na nogę, zdejmuje kapelusz, powiada: „winowát“ i idzie dalej. Ty zaś kulejąc i ze łzawem okiem nie śmiesz się nań gniewać — wszak powiedział ci „winowát“. – Winowát panuje wszędzie — czy cię ktoś uderzy, czy cię przejedzie i nogi połamie, lub ci milion skradnie — „winowát“ i na tem koniec. O kajaniu się, o głębszem współczuciu z powodu wyrządzonej ci szkody — ani śladu.

Inaczej ma się rzecz z wyrazem: „Na czaj“, wyraz ten ma nawet stronę komiczną, za którą jednak kryje się przesławna korupcya rosyjska. Słowo „naczaj“ jest wyrazem czarującym, a gdziekolwiek w Rosyi przebywasz, wszędzie znajdziesz bardzo chętne ucho dla tego wyrazu.

„Na czaj“ to właściwie dwa słowa (na herbatę), chociaż zwykle znaczy na wódkę. W zwykłem użyciu jednakże utworzono jeden wyraz: „naczaj“ i diminutivum: „naczajok“. Wyraz ten jest personifikacyą korupcyi. Ani sławne „bakszisz“ tureckie, ani nasze „trinkgeldy“ nie mogą się równać z wyrazem „Naczaj“.

Mieszkańcy z głębi Rosyi, mianowicie klas średnich, są przeważnie kupcami, i to w całem słowa tego znaczeniu. Nimby kupującego ze sklepu swego wypuścił, wolałby się zadowolnić najmniejszym zyskiem, byle tylko towar swój sprzedać. Ale nabywszy towar za tanią cenę, lub osiągnąwszy tanim kosztem cel jakiś, potrzebujesz jeszcze coś od tego kupca — a tu poczyna się wszechwładne panowanie wyrazu: „naczaj“.

Najlepiej jednak zcharakteryzujemy potęgę tego wyrazu następującą opowieścią:

Hawryił Nikołajewicz, bogaty kupiec z Kijowa, moskal prawowity, pierwszy raz przyjechał do Petersburga. Gniewnie posuwa się za tragarzem pakunków swoich, który żółwim krokiem postępując, daje się wyprzedzić przez innych spieszących podróżnych. Ten tragarz zapewne grzeczny człowiek, nie chce nikogo uderzyć lub inkomodować. Nikołajewicz widzi, że tym sposobem na sam ostatek z dworca wyjdzie i nie zastanie więcej dobrej dorożki. Ale w tem wyciąga dwugriwennik (2 grosze) z kieszeni i wsuwa go do ręki tragarza. Tragarz zamachał się — podniósł kufer — a torując sobie drogę pośród ustępujących z drogi podróżnych, szybkim krokiem staje u wyjścia.

Izwoszczyk (woźnica) żąda do hotelu rubla i 20 kopijek, przysięgając na świętego Mikołaja i Jura, że nawet u własnej matki taniej by nie wziął. Hawryił nie daje jak 60 kopijek, nareszcie zgodzono się na 75 kopijek. Izwoszczyk kiepski zrobił

dotycząca gromadzenia i przechowania towarów do eksportu przeznaczonych i ułatwienie kredytu tak dla producentów samych, jako też dla handlu eksportowego. I tak n. p. w Chicago, którego ludność od roku 1860. do r. 1885. z 12000 na 630.000 się podniosła, istniało już w 1885. roku 27 magazynów zbożowych, objętości 9 milionów hektolitrów, obok wielkiej ilości magazynów dla mąki i nasion. Magazyny te są zaopatrzone w elewatory, wentylatory i wszelkiego rodzaju maszyny transportowe. Obok tej technicznie wykończonej organizacyi handlowej, istnieje także znakomita organizacya kredytu, tego tak bardzo dla handlu potrzebnego.

Otóż ta organizacya kredytu zasadza się przedewszystkiem na systemie warrantów. Każdy kupiec bowiem, składając swój towar do publicznych magazynów przeznaczony do eksportu lub też do sprzedaży, po bezstronnem oznaczeniu jakości złożonego towaru, otrzymuje t. z. warrant, t. j. poświadczenie jakości i ilości towaru złożonego, który to warrant znów jest przedmiotem lombardu, gdyż banki i wszelkie instytucye kredytowe na takie warranty udzielają 90% pożyczki w stosunku do wartości złożonego towaru; — tak, że potrzebne dla gospodarstwa rolniczego kapitały na podstawie złożonego zboża, stają się wkrótce płynnymi.

Prócz tego nawet jeszcze na transporcie znajdujące się towary, już na podstawie listu frachtowego mogą być przedmiotem lombardu.

A nareszcie podnieść należy jeszcze i organizacyą pracy, a w szczególności wykończoną technikę mechaniczną przy ładowaniu i wyładowywaniu okrętów i wagonów, tymczasowem przechowywaniem zboża i towarów w magazynach, tudzież przewiewanie i przeważenie towarów, — co wszystko za pomocą mechanizmu i siły parowej się odbywa.

Wobec takiej organizacyi pracy przy handlu eksportowym i takim niskim i skorym kredycie trudno zaiste dla Galicyi chcieć w jakikolwiek sposób konkurować z Ameryką.

W Galicyi pierwszą kolej lokalną a właściwie linią uboczną wybudowała kolej Karola Ludwika z Krakowa do Wieliczki, później z Jarosławia do Sokala. Linie te uboczne jednakże, nie mając połączenia ani z większą rzeką, a tem mniej z morzem, z wyjątkiem linii ubocznej Wieliczki bardzo małe mają znaczenie.

Natomiast wielkiej wagi i ogromnego znaczenia dla całego kraju, a w szczególności dla organizacyi handlu eksportowego na Pokuciu i na całej krainie naddniestrzańskiej, ma pomysł budowy kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk.

O ile bowiem wiadome nam są plany i zamiary Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej, to intencyą tejże Rady jest, by połączyć linią główną kolei lwowsko-czerniowieckiej z rzeką Dniestrem w Zaleszczykach, aby, korzystając ze spławności tej rzeki dla małych parowców, w połączeniu z towarzystwem „Żeglugi parowej morza Czarnego“, umożebnić wielki handel transytowy na Zaleszczyki i Kołomyją i tym sposobem zwrócić wielki ruch handlowy morza Czarnego przez Galicyą do Austryi.

Jestto w każdym razie pomysł wielki i zasługuje, aby wszelkie możliwe skutki wykonania tego pomysłu wzięte były pod dojrzałą i gruntowną rozwagę.

Przeprowadzenie kolei z Kołomyi aż do Dniestru, a zatem połączenie linii głównej lwowsko-czerniowieckiej z Dniestrem, a pośrednio za pomocą żeglugi parowej z Czarnym morzem, stanowi właśnie podstawę i kamień węgielny organizacyi handlu eksportowego w Galicyi na wielką skalę. *(C. d. n.)*

Ustawa o pisarzach gminnych.

Bardzo znakomitym postępem w naszym ustawodawstwie gminnem jest uchwalona w poniedziałek ustawa o pisarzach dla gmin wiejskich. Dla ważności podajemy jej treść. Do załatwienia czynności pisarskich, wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania obowiązaną jest Rada gminna dodać zwierzchności gminnéj uzdolnionego pisarza gminnego. Jeśli który z członków zwierzchności gminnej „czynności pisarskie“ załatwiać się zobowiąże, może Wydział powiatowy uwolnić gminę od obowiązku utrzymywania osobnego pisarza na tak długo, dopóki ten członek zwierzchności gminnej te obowiązki pełnić będzie. Uwolnienie to może Wydział powiatowy każdego czasu cofnąć. Uzdolnionym na pisarza gminnego w myśl niniejszej ustawy jest ten, który pozyskał świadectwo uzdolnienia, wydane przez komisyę egzaminacyjną, do egzaminowania kandydatów na pisarzy gminnych ustanowioną, albo uwolnienie od egzaminu. Dla uzyskania świadectwa uzdolnienia winien kandydat na pisarza gminnego złożyć na egzaminie przed komisyą egzaminacyjną dowody znajomości ustaw i przepisów odnoszących się do całego zakresu działania zwierzchności gminnych tak własnego, jak poruczonego oraz znajomości manipulacyi urzędowéj i kasowéj. Komisya przypuści do egzaminu tylko tego kandydata, który złoży świadectwo nienagannego życia, wydane przez zwierzchność jego zamieszkania, a potwierdzone przez właściwą władzę duchowną i przez c. k. polityczną władzę powiatową. Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem wyda instrukcyę, w której oznaczy skład komisyj egzaminacyjnych, ich siedzibę i czas, kiedy się zbierać mają, przyjmowanie zgłoszeń kandydatów i wszystkie bliższe szczegóły co do przypuszczenia do egzaminu, co do egzaminowania, klasyfikowania i wydania świadectw. Wydział krajowy w porozumieniu z

---

interes, więc kiepsko jedzie, wlecze się jakby w kondukcie, tymczasem mróz aż trzeszczy, więc nasz Hawryił zawołał: prędzej! dostaniesz naczaj. Izwoszczyk jakby odżył, klasnął i trzasnął, jakby z procy sanie poleciały.

Wygrzawszy się w hotelu Hawryił zamierza wyjść za interesami. Już na ulicy stojąc, przypomina sobie, że łatwo zdarzyć się może, że dopiero późno do domu wróci i że w takim razie dłuższy czas przed domem czekać by musiał, co przy wielkim mrozie wcale rzecz nieprzyjemna. Wraca więc do hotelu i powiada do portiera: pamiętaj kochanku, gdy wrócę tej nocy 3 razy zadzwonię, więc zaraz otwieraj, a dostaniesz na czaj. Cerber hotelowy się kłania i mówi: zimno Wasze Błahorodie, może sobie życzycie znaleść dobrą herbatę, gdy Wasze Błahorodie wróci“. Hawryił kiwnął głową i ruszył wprost do kupca z którym ma zawrzeć interes. Ale kupiec ten wyszedł, a młody kantorzysta nie wie gdzie się obecnie znajduje. Hawryił kładzie rubla na stół, a natychmiast przypomina sobie kupczyk, że pan wyszedł do bliskiego „traktir“ (restauracyi). On wprawdzie sam odejść nie może, ale chłopiec za małem „naczaj“ pójdzie zawołać pana. Tym razem wystarczają 5 kopijek.

Wkrótce nadchodzi kupiec i wita Hawryiła serdecznie. — U nas n. p. obaj natychmiast powinni się umówić względem zawarcia interesu. Ale w Rosyii inaczej. Obaj idą do traktiru i wkrótce staje przednimi samowar i wódka. Ale jeszcze ani słowa o interesie nie było. Jeśli bowiem moskal chce kupić psa, to poczyna od tego, że na wszystkich świętych się zaklina, że nigdy nie zamierzał kupować kota. Długo więc trwało nim nasz Hawryił począł mówić o interesie. Kupiec z Petersburgu żąda n. p. 20.000 rubli, Hawryił daje tylko 12.000. Ale obaj jako moskale dobrze wiedzą, że to dopiero początek targu. Więc targi. Nareszcie rozchodzi się tylko jeszcze o 50 rubli, ale żaden nie chce zniżyć. Herbata i wódka wypite, a obaj milcząco na siebie poglądają. Nareszcie obudził się Hawryił: a wiecie co batiuszka? dam jeszcze 5 rubli na czaj, który razem wypijemy — a zatem człowieku! (kelnerze) jeszcze herbaty i wódki!

Tylu grzeczności nie może się oprzeć kupiec z Petersburga, interes zrobiony, a 5 rubli szkrupulatnie na herbatę i wódkę zamieniono.

Już dość późno, gdy się Hawryił rozstaje z kupcem. Ale do domu? teraz? Wśród nocy gdy stolica nad Newą najpiękniejsze dla niego może mieć ponęty? Nikagda! (przenigdy!) Ale dokąd pójść? Hawryił Nikołajewicz zapamiętał był sobie jeszcze w coupé kilka takich przyjemnych i zabawnych lokalności, ale obecnie je sobie przypomnieć nie jest w stanie. Może i mohorycz temu winien. A ten traktir tak gdzieś na uboczu — ani jednego izwoszczyka. Ale oto! Tam kroczy gorodowoj (strażnik) majestatycznym krokiem, byle się tylko jak najrychlej do niego dostać — do diabła, co za ciężkie futro — a ulica tak śliska.... Ba, za-

c. k. namiestnictwem może w uwzględnieniu szczególnych okoliczności uwolnić od zdawania te osoby, które za zdolne do pełnienia obowiązków pisarza gminnego uzna. Kto z powodu czynów karygodnych wykluczonym jest od obieralności do Rady gminnéj, nie może być pisarzem gminnym. W razie, jeżeli nieudolność, lub nieprawidłowe postępowanie pisarza gminnego pociąga za sobą szkodliwe dla gminy następstwa, należy postąpić w myśl §. 102., a względnie 107 u g. O każdéj zmianie w osobie pisarza gminnego powinna zwierzchność gminna Wydziałowi powiatowemu przy załączeniu odpisu powziętéj przez radę gminną uchwały, w 14 dniach donieść — i świadectwa jego uzdolnienia, życia nienagannego, oraz dotychczasowego zatrudnienia przedłożyć, podając przy tem, jakie rada gminna wynagrodzenie mu przyznała. Za zezwoleniem Wydziału powiatowego w porozumieniu z polityczną władzą państwową wydanem, może pisarz gminny pełnić urząd pisarski w kilku gminach należących do tego samego powiatu. Osoby pełniące już obecnie urząd pisarzy gminnych, mogą być pozostawione i nadal na swoich posadach, lub inne posady pisarskie uzyskać, winny jednak od dwóch lat, od wejścia w życie nowéj ustawy, złożyć dowód uzyskanego świadectwa uzdolnienia albo uwolnienie od egzaminu. Ustawa wchodzi w życie w sześć miesięcy po jej ogłoszeniu w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

KRONIKA.

— **Z życia towarzyskiego.** Dnia 3. marca b. r. pobłogosławiony zostanie w tutejszym kościele parafialnym związek małżeński, pomiędzy panną Józefą Makswald a panem Euzebiuszem Szajdzickim, prof. tut. c. k. gimnazyum.

— **Dnia 9. lutego b. r.** odbył się w sali Kasyna-Resursy wieczorek muzyczny towarz. muz. pod dyrekcyą p. Wrońskiego i udał się w całem słowa tego znaczeniu bardzo dobrze. Piece de resistance była sonata chozasta którą odegrali p. Wroński i panna Grosmann z niezwykłą werwą i uczuciem. Również odegrała panna Grosmann rapsodyą Liszta i okazała jako młoda koncertantka wiele talentu i biegłości, za co też obsypaną została oklaskami. Bardzo ładnie odśpiewała panna R. dwie piosenki i musiała na ogólne żądanie dodać trzecią. Nareszcie wspomnieć także należy o grze na cytrze p. Iwanickiego.

— **Piszą nam z Drohobycza** że p. bar. Popper zaprosił bawiącego w naszem mieście p. prof. Strakoscha do Skolego i zamówił w tym celu osobny pociąg.

— **Dnia 14. b. m.** w Czwartek zmarł na udar serca pan Zygmund Radwan Piwko, właściciel Słobódki i Majdanu górnego, w 54 roku życia. — Zmarły należał do wybitniejszych postaci naszego obywatelstwa i cieszył się ogólną sympatyą w najszerszych kołach. Cześć jego pamięci.

— **Przedstawienie amatorskie.** Dnia 17. b. m. w niedzielę odbył się w sali tut. Kasyna-Resursy wieczorek dramatyczny na dochód szkoły muzycznej im. Moniuszki. Odegrano „Dzieciaki“, komedyę w 1 akcie Świderskiego i „Cicha woda“ dramat w 1 akcie B. Chęcinskiego. Oba utwory odegrali niezmużeni amatorowie z należytem zrozumieniem i nader poprawnie. W komedyjce „Dzieciaki“ odznaczyła się przedewszystkiem pani J., która swą wdzięczną rolę odegrała z przejęciem się i należytem zrozumieniem. W dramacie „Cicha woda“ p. A. S. swą mistrzowską grą wywołał prawdziwy entuzyazm u licznie zgromadzonych widzów i wespół z panną K. zbierali rzęsiste i długo trwające oklaski. Sala była dość przepełnioną, a szkoła muzyczna otrzyma zapewne z tego wieczorku znaczniejszy zasiłek.

— **Z towarzystwa prawniczego.** W sobotę dnia 23. b. m. o godz. 6 wieczór w sali rozpraw tut. c. k. Sądu obwodowego odbyło się zebranie miesięczne członków towarz. prawniczego — Na porządku dziennym było: 1) Referat c. k. radcy p Podlaszeckiego „O projekcie reformy ustawodawstwa karnego w sprawach skarbowo-dochodowych“; 2) Wnioski członków. Odczyt ck. radcy p. Podlaszeckiego opracowany nader dokładnie, z wielką znajomością dotyczących ustaw, obudził w licznie zgromadzonych słuchaczach wielkie zainteresowanie i doda zapewne wielu członkom chęci do dalszych opracowań tak powyższego tematu, jakoteż innych interesujących ogół kwestyj prawniczych, budzących obecnie ogólne zainteresowanie.

— **Bal „Sokoła“** zapowiedziany pierwotnie na 2. b. m., odbył się 23. b. m. Z powodu panującej w kraju żałoby po zgonie Najdost. następcy tronu arcyks. Rudolfa, którego tragiczna śmierć musi przez czas dłuższy pozostać każdemu myślącemu człowiekowi w pamięci, nie odbył się z taką świetnością, jak lat poprzednich. Wielu młodych ludzi zwłaszcza ze stanu urzędniczego, mając ciągle w pamięci ukochanego przez wszystkie ludy austryacko-węgierskiej monarchii arcyksięcia, nie wzięło w tym balu udziału, przez co wiele na tradyonalnej ochocie i wesołości utracił. Niestosownam nam się wydaje urządzanie jakichkolwiek publicznych zabaw, podczas żałoby krajowej, a tem więcej szumny tytuł noszących „balów.“ Jeśli już koniecznie chciano dla karnawału ponieść jaką ofiarę, to stosowniej by było urządzić zwykłą zabawę lub wieczorek tańcujący, zniżyć wstępne i jako warunek położyć, dla pań skromne toalety wieczorkowe, a dochód z zabawy przeznaczyć na jakie dobroczynne lub patryotyczne cele.

— **Dnia 24. b. m.** w niedzielę o godz. 4. po południu ma się odbyć walne zgromadzenie członków towarzystwa czytelni im. Kraszewskiego. Na porządku dziennym prócz innych formalnej natury kwestyj jak sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły i t. p. jest wybór przewodniczącego i wydziału. Dowiadujemy się z przyjemnością, że wielu członków nie zadowoleni z gospodarki obecnego wydziału, chce go w zupełności rozbić i utworzyć nowy. Postanowienie takie możemy tylko z naszej strony pochwalić, bo od pewnego czasu czytelnia staje się tem, czem było ś. p. „Kółko literackie“, t. j. kołeczkiem, gdzie kilku tylko wszystkiem rządzi nie oglądając się na zdania i głosy większości.

— **Dnia 24. o godz. 6.** wieczorem odbędzie się półroczny popis uczniów i uczennic tutejszej szkoły muzycznej im. Moniuszki. Bogaty i doborowy program powinien zachęcić Szan. Publiczność do jak najliczniejszego udziału.

— **Dowiadujemy się** że na wielkanoc ma przybyć do naszego miasta teatr niemiecki z Czerniowiec aby dać 8 przedstawień.

— **Godną widzenia** jest kamienica i apteka p. Stenzla. P. Stenzel zadał sobie nie mało trudu i nie szczędził kosztów, aby kamienicę i aptekę urządzić wedle najnowszej konstrukcyi i by zadość uczynić wszelkim wymogom elegancyi, wytworności i wygodności zarazem. Aptekarz lwowski odwiedzając aptekę p. Stenzla, wyrzekł: że we Lwowie nawet apteki niema, któraby się co do wytworności i elegancyi z apteką Stenzla porównać mogła. Kamienica p. Stenzla upiększa rynek i miasto i za takowe należy się p. Stenzlowi uznanie.

— **W nocy** z 14. na 15. b. m. skradli ludzie złej woli, pogardzający prawdopodobnie językiem niemieckim, szyld z domu Friedfertiga, będący własnością p. dr. Kirschena. Zdaje się jednak że kradzież ta w krótce będzie przedmiotem rozpraw karnych — gdyż poszkodowany jest już na tropie sprawców.

— **Ze strony p. prof. Strakoscha** jesteśmy proszeni w jego imieniu podziękować szanownej publiczności za łaskawe tak liczne zgromadzenie się i zajęcie z jakiem szanowna publiczność jego odczyt przyjęła. Płci pięknej musimy na wyraźne żądanie prof. Strakoscha osobno jak najserdeczniej podziękować.

— **W pierwszych dniach marca i jesieni b. r.;** będą w c. k. komendzie tutejszego kadru ułanów rozdawane konie do 6-letniego użytku pod właściwymi warunkami.

— **Wieczór prof. Strakoscha.** Cicero w swem dziele, poświęconem Brutusowi (orator) mowca powiada, że cała sztuka mowcy leży w akcyi. Akcya zaś podług Cicerona jest to zmiana głosu wedle potrzeby wyrażenia uczuć i myśli, i słusznie, gdyż jednostajność głosu nuży, psuje wrażenie i ujmuje wartości i piękności dziełu poety. Akcya głosu jest zatem najpierwszym

---

wołam go — więc Hawryił głosem stentorowym ryczy: Gorodowoj! Marszcząc brwi przybliża się strażnik nocny — bo takie hałasy w nocy to niesłychana rzecz.

Zbliżający się gorodowoj poznał jednakże, że Hawryił ma ładne futro — więc uśmiecha się.

— Cóż ty nicponiu tak długo dajesz na siebie czekać, powiedz prędko gdzie tu jakiś teatr, chcę się uśmiać — zabawić.

— To daleko — daleko stąd —

— Głupiś — rzeknie Hawryił — zaprowadź mię do izwoszczyka i powiedz mu adres.

Gorodowoj poczuwszy coś do papierka podobnego w garści, szybkim krokiem wyprzedzając Gawryiła, zaraz skręca w uliczkę, zawołał na izwoszczyka, pomaga Hawryiłowi siadać do sań, krzyknął adres, ukłonił się — i w szalonym biegu Hawryił pędzi do café chantant. Pomimo, że już niema miejsca— jak zapewnia człowik, Hawryił za rubla siedzi w pierwszym rzędzie.

O piątej z rana wraca Hawryił do hotelu — popija sobie gorącą herbatę, którą troskliwy portier nie zapomniał przygotować i kładąc się do łóżka jest przekonanym, że nie może już być lepiej jak w Rosyi.

Ale ten zwyczaj „naczaj“ ma także swoje złe strony, bo „na czaj“ bierze mały i wielki, z tą tylko różnicą, że u wielkich panów „naczaj“ zwie się „wziatka“. Oto różnica. A bez tego w Rosyi nie dojdziesz końca.

To 3 autokrata w Moskwie. — Zwyczaje tu opisane są jadowitą chorobą Rosyi, jakby rak toczą ciało narodu rosyjskiego i nie dopuszczają prawdziwej kultury i cywilizacyi.

i najgłówniejszym warunkiem dykcyi i deklamacyi. P. prof. Strakosch jest mistrzem w tym względzie; przeszedł on całą skalę tonów i okazał, że włada po mistrzowsku głosem swoim, wyrażając tak głębokie uczucia miłości i bolu w modlitwie młodzieńca do Matki Boskiej w pielgrzymce do Kevelaar, jak nienawiści i zemsty w scenie zbójców, gdy Karol Moor zemstę bratu przysięga. Tak samo głos powagi, smutku i żalu, jakoteż ironii i sarkazmu w mowie Antoniusza przy trumnie Cezara. W podziwienia godny sposób zaś oddać umie głos ludu — i zmianę przekonań i uczuć ludu i tłuszczy rzymskiego narodu. (Zmiana podziwienia dla Brutusa z początku mowy Antoniusza, na nienawiść dla tegoż przy końcu tej mowy). P. prof. Strakosch rozpoczął swoją deklamacyą sławną sceną z Juliusza Cezara na forum romanum. Mowa Antoniusza jest wedle zdania Zimmermana i innych profesorów logiki po dziś dzień najsławniejszem dziełem sztuki oratorskiej, jestto bowiem mowa działająca na słuchaczów przez argumentum ad hominem, — „doch Brutus sagt das Caesar herschsichtig war und Brutus ist ein ehrenwerther Mann.“ P. prf. Strakosch oddał tę scenę po mistrzowsku, tak jak to tylko jeden Strakosch oddać potrafi. — Niejednemu może dziwnem wydawać się będzie że scena ze zbójców Schillera lepiej się podobała publiczności aniżeli mowa Antoniusza, pochodzi to ztąd że naszej publiczności lepiej znane są dzieła Schillera, a przedewszystkiem „Zbójcy“, aniżeli dzieła Szekspira w szczególności Juliusz Cezar. Publiczność wyborowa rzec można, zebrana na tym wieczorze, z natężoną uwagą słuchała deklamacyi, a głos recytatora potężny i wnikający w duszę i serce igrał naszem uczuciem i poruszał do głębi słuchaczów. Publiczność przejęta uczuciem wdzięczności dla mistrza mowy entuzyastycznie obsypywała go oklaskami. Żałować tylko wypada że biesiada ta tak krótko tylko trwała — ale jak nam oświadczył p. prof. Strakosch wróci do nas w marcu, a wszyscy ci którzy przeszkodzeni byli go słyszeć, będą mieli sposobność wynagrodzić sobie stratę.

— **Dnia 13. i 14. b. m.** produkował się w sali Kasyna-Resursy magik Annetelli. Produkcye Annetellego, polegające na zręczności, wypadły zadziwiająco, tak, iż licznie zgromadzona publiczność po każdej sztuce kilkakrotnie wynagradzała go hucznymi oklaskami. Sala w czasie obu przedstawień była zapełnioną.

— **Arcyks. Rudolf o antysemitach.** Jeden z przyjaciół zmarłego arcyksięcia, hr. Hoyos, w świeżo wydanym zbiorze poezyi umieścił bardzo trafny epigram o antysemitach, który może służyć za wyraz opinii, jaką żywił o nich cesarzewicz. Epigram ten zasługuje na przytoczenie i dosłownie brzmi:

Den Glauben nicht und nicht die Rasse
Habt ihr belegt mit eurem Hasse!
Dazu seid ihr zu aufgeklärt.
Wenn ich die Frage richtig fasse,
So ist es nur die Wertheimkasse,
Nach der Semitenhass begehrt.

— **Emanuel Feliks Veneziani**, prywatny sekretarz i jałmużnik głośnego filantropa barona Hirscha, zmarł dnia 5. b. m. w 64 roku życia w Paryżu. B. p. Veneziani znanym jest także w kraju naszym, gdzie po raz pierwszy bawił w r. 1881 w czasie emigracyi wychodźców rosyjskich po pogromach żydów w Rosyi. Czynna, energiczna i ruchliwa pomoc, jaką wówczas udzielał b. p. E. F. Veneziani nieszczęśliwym ofiarom zaburzeń antyżydowskich w Rosyi, gorące zajęcie się ich losem pozyskały dlań wówczas powszechne uznanie i wdzięczność. Ówczesny jego pobyt dłuższy w Brodach dał mu zarazem sposobność poznania ogromu nędzy i zaniedbania współwyznawców naszych galicyjskich, które nie przeszły bez wrażenia na sekratarzu największego na świecie filantropa. Od owego bowiem czasu datuje się szczególne zajęcie się bar. Hirscha mieszkańcami Galicyi, na których odtąd zwrócił swą uwagę, a kiedy w dwa lata później niezwykłe nieszczęście spotkało kraj przez pożar jednego z większych jego miast, miasta Stryja, za wpływem b. p. Veneziani'ego, który nie omieszkał przedstawić paryskiemu filantropowi obraz położęnia ludności galicyjskiej, przysłał baron Hirsch zaraz w pierwszej chwili wspaniały dar w kwocie 100.000 franków dla pogorzelców Stryja bez różnicy wyznania. Odtąd spieszył bar. Hirsch — zawsze za pośrednictwem swego sekretarza, który w ciągłych pozostawał stosunkach z wpływowymi osobistościami w kraju, często jeszcze z hojną pomocą, ile razy nowe nieszczęście spotykało mieszkańców kraju. Żywo jeszcze w pamięci zostają wszystkim prawdziwie królewskie zapomogi w łącznej sumie około 150.000 zł. jakie w ostatnim roku otrzymali pogorzelcy różnych miast Galicyi. Ci, którzy obznajomieni są bliżej ze sposobem, jakim te zapomogi do kraju się dostawały, wiedzą jak w znacznej mierze zgasły do uzyskania tych darów się przyczyniał i z jaką w ogóle przychylnością wszystkie sprawy odnoszące się do żydów galicyjskich popierał. Kto wie — trudno o skonstatowanie, czy nie on to pierwszy podał bar. Hirschowi myśl powołania do życia fundacyi na cele szkół ludowych i rzemieślniczych w Galicyi i w Rosyi. Faktem w każdym razie jest, że w sprawie tej bawił w jesieni r. 1887 w Galicyi, jeździł do różnych miast i miasteczek, koferował z władzami i osobami różnych sfer, celem poznania stosunków i opinii w kraju o fundacyi, będącej jeszcze wówczas w pierwszem studyum projektu. Sprawozdanie z tej bytności w kraju, które złożył następnie bar. Hirschowi, musiało być dla sprawy fundacyi bardzo przychylnem, skoro sprawa ta weszła wkrótce potem na realniejsze tory. Wiadomo także, że b. p. E. F. Veneziani bronił gorąco przed bar. Hirschem zapatrywania tylekrotnie przez nas objawionego, że korzystniejszem i pożądańszem byłoby ustanowienie centralnego kierownictwa fundacyą w kraju samym i oddanie ko w ręce ludzi obznajomionych dokładnio ze stosunkami kraju, wyrosłych na jego gruncie. Nie utrzymał się wprawdzie b. p. Veneziani ze swymi zapatrywaniami, świadczą one jednak o szczerości jego intencyj i rzetelnem zajęciu się sprawami mu oddanymi. Dlatego wiadomość o śmierci b. p. E. F. Veneziani'ego, który całe swe życie poświęcił na usługi dzieł dobroczynnych, podjętych przez szlachetnego filantropa, bar. Hirscha, budzić będzie szczery żal u tych wszystkich, którzy byli świadkami jego niestrudzonej działalności, a w szczególności u tej części naszej ludności, która miała sposobność z dobrodziejstw za jego inicyatywą lub pośrednictwem jej okazanych korzystać.

Raport policyjny za miesiąc styczeń b. r. Przyaresztowano i oddano do rąk wymiaru sprawiedliwości 15 osób za włóczęgostwo; 2 osób za przeniewierzenie cudzej własności; 10 os. za kradzież; po 1 os. za oszustwo, żebractwo, kuplerstwo, samowładne opuszczenie służby, niesforne zachowanie się wobec służbodawcy; 2 osób za pijaństwo; 8 osób za wyprawienie eksecesów w bożnicy w czasie nabożeństwa; 5 os. za grę w karty; 3 prostytutek za wałęsanie się bez legitymacyi; 2 osób zaś wyprowadzono za granicę.

Odpowiedź

p. Victorowi Sedlacek na jego „Nadesłane.“

Ku niemałemu memu zdziwieniu wyczytałem w kołomyjskiem pisemku „Nadesłane“ p. Sedlacka, w którem on w kłamliwy sposób usiłuje usprawiedliwić swoje niepatryotyczne zachowanie się w dzień żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Najdost. arcyks. Rudolfa w naszém mieście, podsuwając „Kuryerowi kołomyjskiemu“ tendencyjne i kłamliwe przedstawienie całej sprawy. Obronę swoją podzielił p. S. na 3 punkta, w których nigdzie nie znachodzę zaprzeczenia opisanego niepatryotycznego czynu. Przeciwnie, szan. ich autor zbacza nieco z prostéj drogi i w pierwszym punkcie usiłuje „sztucznie“ wpłynąć na opinią szan. publiczności w ten sposób, jakoby do napisania owej notatki o p. S. kierowała mną zła wola z tego powodu, że mi nie chciał dostarczyć swego anonsu do Kuryera.“ Ależ p. S., ja nigdy u pana za anonsami nie byłem i nie będę gdyż to do mnie nie należy; zresztą mój panie, kto wie, czy, będąc redaktorem umieściłbym pańską firmę w swojem piśmie.... Z kronikarskiego mego obowiązku zanotowałem nagi fakt, a tego mi pan nie jesteś w stanie zaprzeczyć. Zresztą mogę powołać się na świadectwo radnego p. Stenzla, który, nie wiedząc z jakiego powodu powstało przed sklepem pańskim zbiegowisko, poleciał co tchu do Zwierzchności gminnej, ażeby nieporządkom koniec położyć. Wydelegowano natychmiast inspektora policyi p. Fricka z policyantami do pańskiego sklepu z przedstawieniem, ażebyś pan okna i drzwi swego sklepu na czas nabożeństwa przymknął. Pan nie usłuchałeś wezwania i nie przymknąłeś drzwi. Podobna scena powtórzyła się drugi raz i znowu bezskutecznie. Dopiero za trzeciem razem, policya, widząc groźną postawę mieszczan, (a nie obdartusów, jak ich szan. autor „Nadesłanego“ tytułuje) nakazała drzwi przymknąć. To działo się około godz. pół do 9. rano, a zatem w czasie, kiedy nabożeństwo już od pół godziny w gr. kat. cerkwi się odprawiało. Przeto p. S. minął się zupełnie z prawdą, mówiąc, jakoby swój sklep tylko w tym celu otworzył, ażeby *z swoimi ludźmi, w świątecznych szatach zejść się w sklepie jako w punkcie zbornym i udać się gremialnie na nabożeństwo do kościoła.* (?)

W Kołomyi dnia 24. lutego 1889. **Bernhard Ziffer.**

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: **Dr. Leon Goldfarb.** Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi.